

Helska Bliza

26.11.1999 r.

Nr 20 (71)

cena 2,- zł

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"

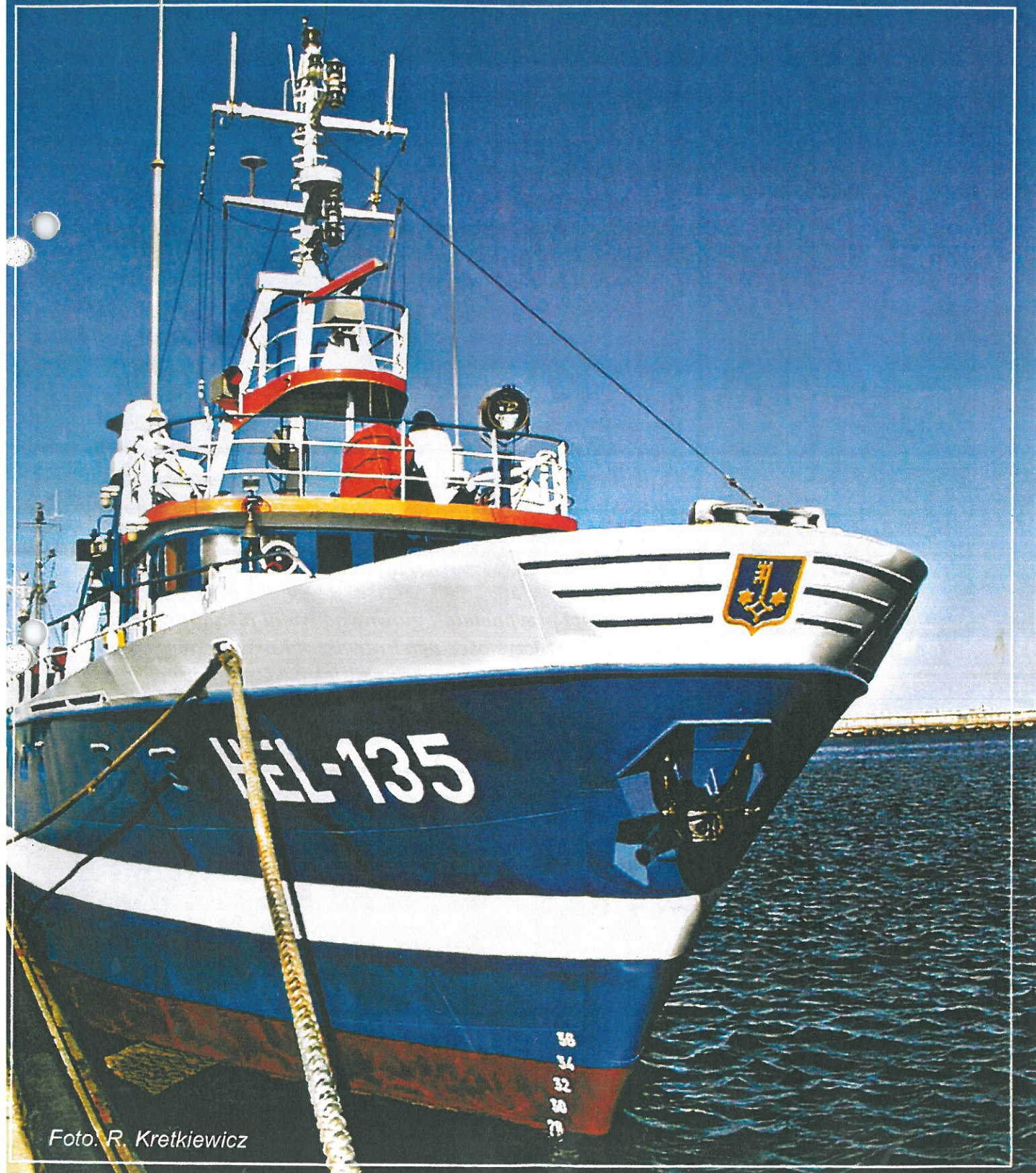


Foto. R. Kretkiewicz



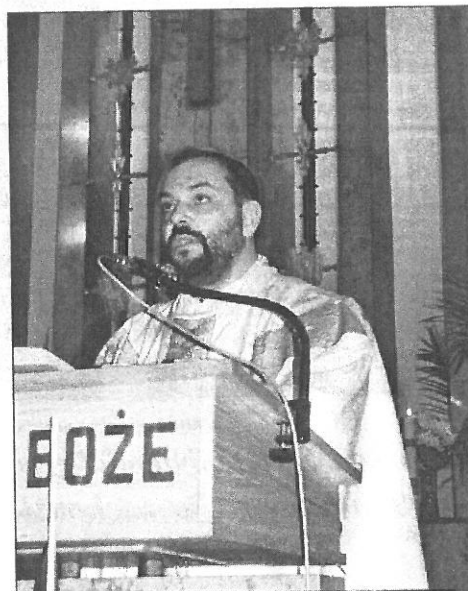
Powojenna tradycja oficjalnego obchodzenia Święta Niepodległości, która ma zaledwie 10 lat, na stałe weszła do helskiego kalendarza. Tegoroczne obchody po raz pierwszy miały nieco inny przebieg. Liczne grono mieszkańców i gości przybyło na plac pod latarnią morską, gdzie krótką mową i złożeniem kwiatów pod tablicą ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczęły się uroczystości. Nawiązano w ten sposób nie tylko do pamięci "Twórcy Niepodległej Polski", ale i do przedwojennej tradycji kultywowanej przez latarników: Konrada Budzisa i Jana Myślisza, którzy organizowali tu narodowe manifestacje. Kolumna zebranych, którą prowadziła orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej ze Strzelna, Kompania Honorowa helskiego garnizonu oraz harcerze, przemaszzerowała następnie przez miasto do kościoła parafialnego, gdzie odbyła się uroczysta Msza Św. za Ojczyznę. Po jej zakończeniu - tradycyjnie- uczestnicy spotkali się pod pomnikiem bohatera wojny w roku 1920 - Jana Myślisza. Jak zwykle o jego czynach i działalności przypominał, główny od wielu już lat organizator helskich uroczystości, pan Franciszek Kosznik, który na zakończenie w gorących słowach podziękował współorganizatorom i uczestnikom za pomoc i liczny udział.

M.K.

Foto: Ryszard Kretkiewicz



ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI NARODOWE



26 LISTOPADA 1999 R.

NAJSŁODSZE MORZE ŚWIATA

(1)

CZYLI

JAK TRUDNO ŻYĆ W BAŁTYKU

KRZYSZTOF E. SKÓRA

Przewaga opadów atmosferycznych nad parowaniem oraz gigantyczny dopływ wody rzekami powodują, iż Bałtyk ma wyższy poziom wód niż jego sąsiednie morze - Morze Północne. Także zasolenie jest w nim rekordowo niskie. Wymiany wód z oceanem nie ułatwia wąskie połączenie z Morzem Północnym.

Najwięcej wód słodkich, bo 82 km³ na rok, dostarcza Nawa. Wisła, druga rzeka Bałtyku doprowadza 30 km a Odra jako szósta, dwa razy mniej.

Poziom wód bałtyckich jest średnio o 18 cm wyższy od Morza Północnego. W rejonie Cieśnin Duńskich o 10 cm, a w rejonie Zatoki Botnickiej aż o 36 cm. Tylko czasami, przy niezwykle rzadkim układzie warunków hydrologicznych i meteorologicznych, oceaniczne, dobrze natlenione i zasolone wody mają szansę

wlać się do Bałtyku przez płytki próg Cieśnin Duńskich.

Przeto Bałtyk pozostaje zwykle morzem o bardzo niskim zasoleniu. W zachodniej części wynosi ono ok. 20 g soli na litr. W rejonie Helu woda zawiera już tylko od 7-8 gram. Natomiast w północnych rejonach Zatoki Botnickiej zasolenie spada aż do poziomu ok. 2 gram na litr.

Fakt ten powoduje, iż w naszym morzu mogą żyć organizmy słodkowodne jak i morskie. Najlepiej jednak czują się te, które ewolucja przystosowała do dużej tolerancji wahań zasolenia. Spośród ryb są to np. śledź, ciernik, stynka, stornia oraz typowe gatunki dwusrodowiskowe jak łosoś, troć i węgorz.

W sumie dla morskich organizmów nasze morze jest za słodkie, a dla słodkowodnych za słone. Nie czują się w nim z tego powodu komfortowo. Ich fizjologiczne procesy życiowe muszą stale czuwać nad odpowiednim po-

ziomem soli w tkankach ich ciała w stosunku do zewnętrznego zasolenia wody, w jakiej przebywają.

Na ten "naturalny" stres, jaki czynią bałtyckiej wody nakłada się kłopot, który powodujemy my - ludzie, wprowadzając do środowiska niezliczone substancje obce naturze morskiego ekosystemu. Organizmy żyjące w Bałtyku i tak dużą część swojej energii muszą przeznaczyć na walkę o fizjologiczne przeżycie w tym specyficznym hydrologicznie "słodko-słonym domu".

Dlatego też każda niekorzystna zmiana składu chemicznego bałtyckich wód jest tak groźna dla życia jego mieszkańców. Wiele z nich nie ma już znaczących rezerw przystosowawczych. Chcąc żyć, muszą niemal wszystkie swoje możliwości poświęcić regulacjom fizjologicznym, jakie wynikają z potrzeb życia w nieodpowiednim zasoleniu.

GALA

BANDEROWA

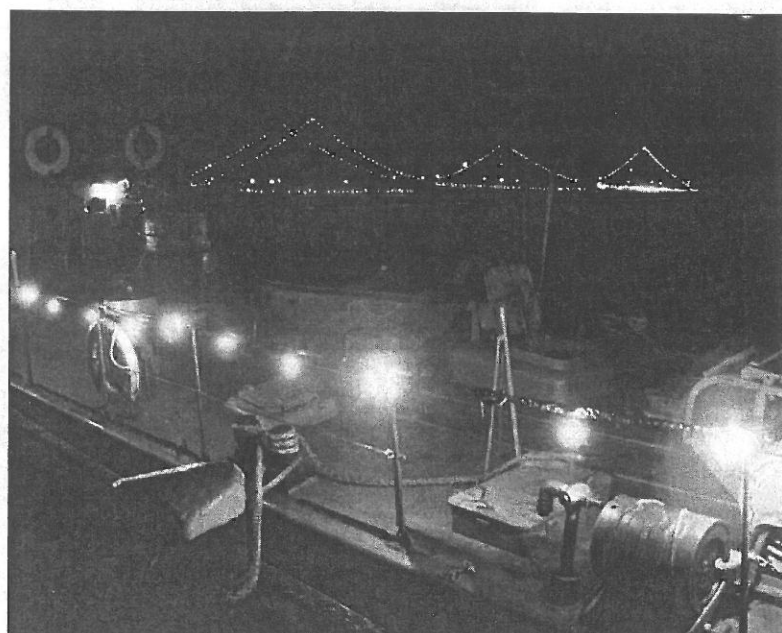
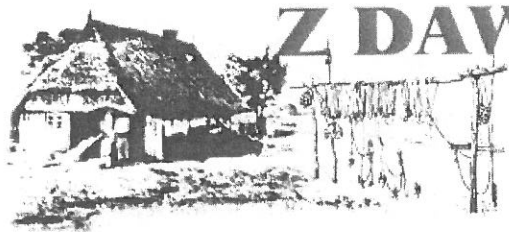


Foto: R. Kretkiewicz

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości na okrętach 9 Flotylli Obrony Wybrzeża podniesiono galę banderową. Po zachodzie słońca można było oglądać zapaloną galę świetlną.



Z DAWNYCH LAT

Jak rybacy z Helu zdobywali Morze Północne ...

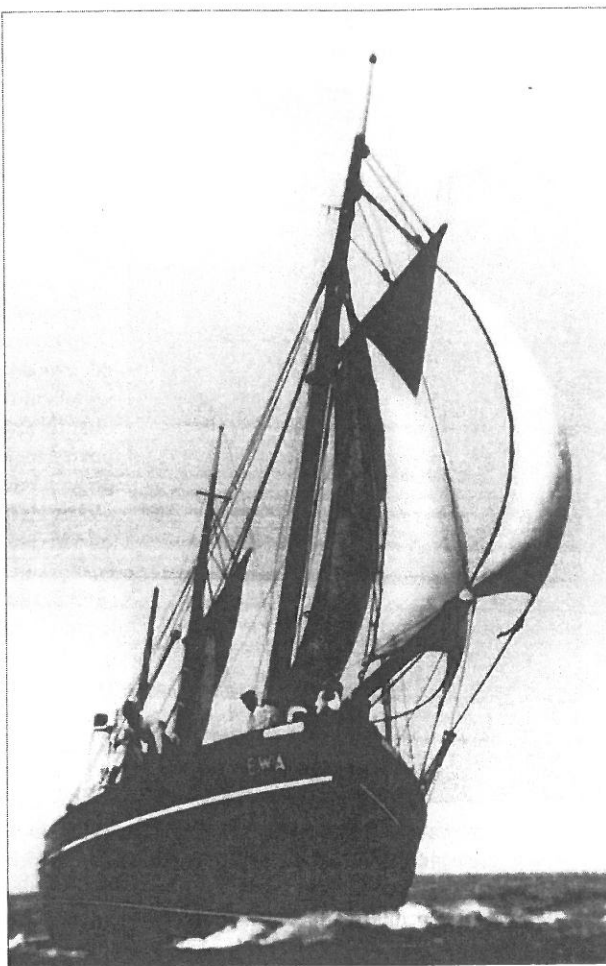
Na naszym wybrzeżu od dawna wiadomo było, że w rybołówstwie kutrowym najlepsi są rybacy z Helu. Dzięki temu, że jako pierwsi posiadali własny, bezpieczny port, przez wiele lat dominowali w połowach pełnomorskich, które zapoczątkowali. Wypływając na swoich niewielkich, drewnianych kutrach pławnicowych w poszukiwaniu łososia oddalali się nieraz na odległość prawie 20 mil od brzegu. Był to dystans nieosiągalny dla największych nawet bezpokładowych "pomeranek", używanych przez rybaków przybrzeżnych.

Wiele na początku naszego stulecia w rejsach takich przodowali rybacy narodowości niemieckiej, to od początku lat 30. również osiedleni w Helu Polacy zaczęli na swych kutrach wypływać na coraz dalsze akweny, poszukując nowych, lepszych łowisk. Były to wyprawy pionierskie, które - często przy braku dobrych map i przyrządów nawigacyjnych - odbywały się na pograniczu dużego ryzyka. Przeszkodą była także słaba znajomość praw ekonomicznych obowiązujących w obcych portach, nasze niesprecyzowane przepisy celne i dewizowe, a także generalna wrogość w stosunku do Polaków odczuwana w portach niemieckich, które często stanowiły przymusowe miejsce schronienia dla naszych jednostek.

Polskie rybackie rejsy dalekomorskie początkowane zostały dzięki staraniom powołanego pod koniec 1928 roku Morskiego Instytutu Rybackiego. Stowarzyszenie to zamówiło w stocznich duńskich dwa, nowoczesne kutry, które miały utorować Polakom drogę na nieznane dotychczas miejsca połowu. Jeden z tych kutrów o nazwie "Ewa", wspomagał działalność naukową helskiej Stacji Morskiej, dlatego był częstym gościem w naszym porcie. Pracujący na "Ewie" badacze dokonali w marcu roku 1931 pierwszych, polskich połowów doświadczalnych z użyciem włoka na łowiskach w okolicy Bornholmu. Dzięki tym próbom jeszcze w tym samym miesiącu w okolice tej duńskiej wyspy wyruszył pierwszy nasz kuter - oczywiście z Helu. Nieznana z numeru jednostka o długości 11 metrów i zaopatrzona w silnik o mocy 24 KM, złowiła podczas trzydniowego połowu 2.200 kg płastug i 100 kg dorszy o wartości 2.300 ówczesnych złotych.

Był to dobry rezultat, ponieważ jak podano w informacji o tym rejsie, koszt paliwa zużytego w trakcie tej podróży - w obie strony - wyniósł 160 zł. Od tego czasu połowy polskich rybaków na łowiskach w okolicy Bornholmu stały się normą.

Wprowadzane coraz lepsze i silniejsze kutry kusily odważnych rybaków do sięgania w



dalsze rejony. Pragnieniem stało się łowienie dorodnych ryb w prawdziwym pod względem zasolenia Morzu Północnym.

Pierwszym polskim rybakim kutrowym, który przekroczył granice Bałtyku i dotarł w poszukiwaniu ryby w okolice Skagen, był zatrudniony w Morskim Instytucie Rybackim Jan Nadolski z Gdyni. Na swoim kutrze "Orkan" dokonał on w roku 1935 pionierskich połowów makreli za pomocą haków na wodach Skagerraku. Ale już kolejnym śmiałkiem, któ-

ry zapuścił się na te łowiska, był osiedlony w Helu Franciszek Piechocki, który na swoim kutrze "Hel 111", wiosną 1936 r. łowił makrelę po raz pierwszy za pomocą pławnic, stając się tym samym również jednym z pionierów polskiego rybołówstwa.

Franciszek Piechocki był ciekawą postacią i warto poświęcić mu trochę miejsca. Pochodził z głębi kraju. Rybactwa nauczył się przy ojcu na wodach Noteci. Dzięki ambicji i pracy w wieku 20 lat został nadzorcą rybackim, a po ukończeniu odpowiednich kursów i wykazaniu się odpowiednią praktyką zdał egzamin na mistrza rybackiego i został nawet obwodowym instruktorem rybołówstwa śródlądowego.

Nowy rozdział w jego karierze życiowej zaczyna się w momencie, gdy zatrudniono go w charakterze pomocnika technicznego przy badaniach terenowych w Dziale Ekonomiki Rybactwa Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy. Praca ta zmusza go do przeprowadzenia się w roku 1929 na wybrzeże - najpierw do Gdyni, a następnie do Helu, gdzie zajął jeden z pierwszych domków na budowanej tu polskiej Kolonii Rybackiej. W Helu zaczyna zdobywać doświadczenie morskie. Początkowo robi to w celach badawczych, dostarczając próbki dla helskiego laboratorium Morskiego. Lecz stabilna kariera urzędnicza przestaje go pociągać. Po roku pracy na wybrzeżu postanawia zostać zawodowym rybakim morskim, czym wzbudził śmiech innych, doświadczonych ludzi z tego środowiska. Pod tym względem Kaszubi byli bardzo konserwatywni - uważali, że rybakim morskim może zostać tylko człowiek z dziada pradziada obyty z Bałtykiem. Piechocki rozpoczął jednak starania o zakup kutra, który otrzymuje w roku 1932. Była to jedna z pierwszych jednostek zbudowanych w raczkującej jeszcze rybackiej stoczni w Gdyni. Zaopatrzone ją w dobry silnik "Diesel - Kruppa" o mocy 75 KM. Był to kosztowny sprzęt, a brak doświadczenia sprawił, że armator borykał się w początkowo z dużymi kłopotami finansowymi. Potrafił je jednak przełamać i wkrótce stał się jednym z najlepszych rybaków. Jego obserwacje połowowe zaczęto publikować w literaturze fachowej, a świeże spojrzenie na sprawy rybołówstwa morskiego

sprawiło, że stał się on w tej dziedzinie jednym z najpłodniejszych racjonalizatorów.

Bałtyk stał się dla niego wkrótce za ciasny. Dlatego też w roku 1936, mając zaledwie 35 lat, postanawia wypłynąć na wody Morza Północnego.

c.d.n.

Włodzisław Kulikowski

KOMUNALKA

Helski Zespół Zakładów Obsługi Miasta czyli popularna "komunalka" jest "chłopcem do bicia". Nie zważając często na brak własnej dbałości o estetykę i czystość miasta, obwiniamy bez skrępowań ZZOM, wskazując go jako głównego winowajcę zaniedbań i brudu w mieście. Jak ta sytuacja postrzegana jest z drugiej strony wyjaśnia w naszej rozmowie Ryszard Burczyk, pełniący obecnie funkcje kierownika helmskiej komunalki.

- Zaczniemy od przedstawienia Zakładu. Jaka jest aktualna struktura zatrudnienia?

- Na koniec września liczba zatrudnionych w naszym Zakładzie wynosiła 41 osób, z czego w administracji zatrudnionych było 11 pracowników. W skład naszej załogi wchodzi m.in. Administracja Domów Mieszkalnych, obsada przepompowni ścieków, szambo-wozu, śmieciarki, pracownicy obsługujący sieć wodno - kanalizacyjną, cmentarz itd.

- A jak jest z kierownictwem?

- Aktualnie pełnię funkcję kierownika Zakładu, choć moja umowa zawarta jest tylko do dnia 31 grudnia br. O dalszym losie tego stanowiska rozstrzygnie konkurs. Sprawami związanymi z eksploatacją sieci wodno-kanalizacyjną zajmuje się p. Chrystian Krajewski, który również zastępuje mnie podczas nieobecności. Póki co musimy zajmować się sprawami wodno-kanalizacyjnymi, ponieważ powołana dwa lata temu w tym celu odrębna spółka jest obecnie zawieszona.

- Czy liczba zatrudnionych ulega zmianom?

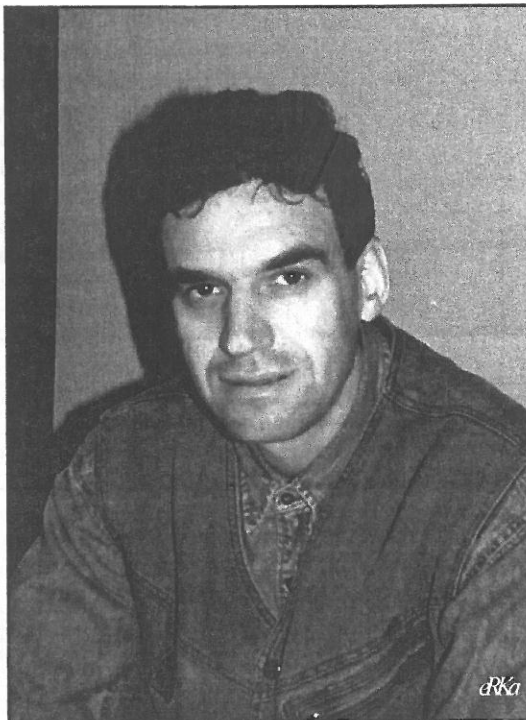
- Zazwyczaj zwiększa się ona na czas lata. Przed rokiem musieliśmy poszukiwać chętnych do pracy. W tym sezonie, w związku z przekazaniem kotłowni przy ul. Leśnej Spółdzielni Mieszkaniowej, pozostało nam jeszcze 4 ludzi, którym trzeba było zapewnić pracę. Dobrze się złożyło, że uzyskaliśmy od Zarządu Miasta ofertę na prowadzenie zieleni komunalnej. Ludzie ci jednocześnie pomagali w sezonie przy utrzymaniu porządku. Zgłaszają się również do nas osoby chętne podjąć pracę, ale nie zawsze się do tego nadające. Nie możemy zatrudniać ludzi, którzy po tygodniu ją porzucają.

- Jaka jest kondycja finansowa zakładu?

- Potrafimy obecnie uzyskać dochody z wywózki śmieci. Miasto dotuje nam tylko remonty budynków komunalnych. Oczywiście część środków pochodzi również z czynszów wnoszonych przez mieszkańców, ale jest to zdecydowanie za mało i wystarcza głównie na pokrycie kosztów energii elektrycznej na klatkach, podatki i wykonanie niektórych usług np. kominiarskich.

- W roku 1992 zlikwidowany został wasz własny zespół remontowy. Jak wpłynęło to na jakość świadczonych usług?

- W tym właśnie okresie zostaliśmy przekształceni z przedsiębiorstwa w zakład budżetowy. Zgodnie z tamtym postanowieniem wyłączność na remonty budynków komunalnych otrzymał p. Grabkowski, który przejął wszystkie zlecenia. Zmiana nastąpiła, gdy



w roku 1994 weszła w życie ustawa o zamówieniach publicznych, która zobowiązywała do wyboru oferenta w drodze przetargu. Wiadomo, że w naszym mieście nie mamy zbyt dużego wyboru, jeżeli chodzi o wykonawców. Ciężko jest znaleźć firmy szczególnie do wykonania drobnych remontów, np. nakazanych przez kominiarzy. Ale nie zdarzyło się, jak na razie, żeby do przetargu na usługę przystąpiła tylko jedna firma - zawsze jest z czego wybierać. Ostatnio mieliśmy np. przetarg na wykonanie 15. Oferty pobrały 4 zakłady, do przetargu przystąpiły 3, najtańszy okazał się pan Gajewski, który do końca listopada ma wykonać remont.

- Czy nie jest tak, że najtańsze oferty są najmniej estetycznymi i nie pasującymi do starej zabudowy naszego miasta?

- Na tym już czuwa Wojewódzki Konserwator Zabytków, który nie zgadza się zazwyczaj na stosowanie tańszych i nie pasujących do zabytkowej zabudowy materiałów pokryciowych. Co oczywiście podraża koszty. Kompromisowo uzyskujemy zgodę na układanie blacho-dachówki, ale nie dostaliśmy np. pozwolenia na położenie na budynku przy ul. Sikorskiego 13 "onduliny" - czyli materiał podobny kształtem do eternitu ale barwy czerwonej, który jest tańszy od blacho-dachówki, choć nie tak trwały. Najlepsza jest oczywiście dachówka ceramiczna, ale jest ona o jakieś 50% droższa.

- Dlaczego nasz zakład nie wywozi śmieci z budynków Wojskowej Agencji Mieszkaniowej?

- Przyznam się szczerze, że gdybyśmy mieli odpowiedni sprzęt - w chwili obecnej operujemy wyłącznie małymi pojemnikami - to może obsługiwalibyśmy i bloki. Jak na razie nie posiadamy sprzętu do wymiany i wywozu dużych kontenerów, a z drugiej strony nie przy wszystkich budynkach komunalnych można ustawić takie duże pojemniki - na pewno będzie istniała potrzeba dalszego stosowania małych kubłów. Gdybyśmy mieli sprzęt do wywozu dużych kontenerów, to na pewno byłibyśmy konkurencyjni, gdyż w chwili obecnej nasz zakład pobiera ryczałt 4,70 zł za osobę miesięcznie, a z tego co wiem, firma z Władysławowa współpracująca z WAM wycenił swój ryczałt na 5,60 zł za osobę. Śmieci się opłaca wywozić, np. w ubiegłym roku dzięki dochodom z tego tytułu, część niezaplanowanych w budżecie gminy remontów w obiektach komunalnych wykonaliśmy z własnych środków.

- Właśnie, jak jest z tymi zyskami? Czy zakład budżetowy może je wypracowywać?

- Możemy, ale musimy przeznaczać go wyłącznie na działalność remontową.

Dużo się obecnie mówi o potrzebie przekształcenia naszego zakładu w spółkę lub inną formę organizacyjną zmuszającą do większej efektywności w pracy, ale też, pozwalającej wypracować większe zarobki.

- Mam u siebie wiele wycinków prasowych mówiących o przekształcaniach zakładów komunalnych. Wynika z nich, że nie są one wcale obowiązkiem prawnym - zazwyczaj są efektem presji z zewnątrz. Uważam, że w chwili obecnej, dla dobra ogółu mieszkańców, istniejąca

formuła zakładu jest najlepsza, ponieważ wypracowywane zyski możemy przeznaczać na remonty. Gdybyśmy wykonywali je wyłącznie z dotacji rozliczanych co do złotówki, to byśmy zrobili ich tylko tyle, ile wcześniej przydzielono nam na ten cel w budżecie. A tak jesteśmy w stanie wykonać znacznie więcej niż jest w planie - właśnie z naszych zysków. Jeśliby przekształcono nasz zakład w spółkę, to nie wiem, czy by się wiele w nim zmieniło. Zatrudnienie pewnie byłoby takie samo - może spadłoby o jedną lub dwie osoby. Zmiany byłyby zauważalne, gdyby odeszła od nas "mieszkańcówka", ale w przypadku naszego, niewielkiego miasta nie wiem, czy miałoby sens tworzenie w tym celu odrębnej jednostki.

- Ale czy w przypadku powstania spółki nie byłoby łatwiej uzyskać środków na sprzęt, który pozwoliłby na zwiększenie dochodowej działalności związanej z wywożeniem śmieci?

- Występujemy do gminy z wnioskiem o dotację na zakup nowego samochodu-śmieciarki - ponieważ obecnie przez nas eksploatowany "Jelcz" ma już trochę lat, a wykorzystywany jest on dość intensywnie - latem do trzech razy dziennie, a obecnie przynajmniej raz, musi jechać do Władysławowa. "Jelcz" jest niestety pojazdem o dużej awaryjności i często wymaga napraw. Do końca września br. na jego remonty wydaliśmy już przeszło 20 tys. złotych.

- Czy w przypadku większej awarii "Jelcza" miasto pozbawione by zostało możliwości wywozu śmieci?

- Nie, nie jest tak do końca, ponieważ mamy jeszcze w dyspozycji dwa ciągniki, które mogą zbierać śmieci. Odstawiamy je wówczas tu na bazę i po usunięciu awarii samochodu wywozimy do Władysławowa. Na przykład w kwietniu br. nastąpiła poważna awaria samochodu. Musieliśmy go oddać do kapitalnego remontu. Dzięki staraniom burmistrza zrobiono nam tę usługę szybko i tanio - bez kosztów robocizny - w gdyńskim PKS. Policzone nam tylko za wymienione części. Remont trwał około dziesięciu dni, a śmieci trzeba było wywozić, poradziliśmy sobie używając wyłącznie ciągników.

- Czy podejmowaliście próby wstępnej segregacji śmieci?

- Na pewno ten temat trzeba będzie niedługo poruszyć. Ale aby się to udało, potrzebna będzie również dobra wola mieszkańców. Decyzję i środki na taką działalność musielibyśmy uzyskać z gminy. Jest to bowiem związane ze sporymi kosztami - potrzeba by dostosować do tego celu nasze samochody, zakupić odpowiednie, dodatkowe pojemniki i uzyskać dla nich miejsce. Nie jest to łatwe, ponieważ mieszkańcy niechętnie godzą się, zwłaszcza na terenach prywatnych, na ustawianie ich w pobliżu swoich domów. Na przykład niedawno chcieliśmy przejąć do obsługi skomunalizowany budynek przy ul. Leśnej 10. Niestety, lokatorzy podczas zebrania nie zgodzili się na ustawienie przy ich bloku małych pojemników, wolą droższe, ale

wygodniejsze kontenery. W związku z tym wystąpiliśmy o wykonanie projektu na odpowiedni śmietnik, który zbudujemy po wcześniejszym uzyskaniu zgody "Saniepidu". Skoro sami świadczymy usługi wywozu nieczystości, to niegospodarnie by było korzystać z innych i to droższych firm.

- Całe Wybrzeże Środkowe wprowadziło jednak taką segregację i przynosi ona tam efekty. Przyjmując wzorce europejskie musimy przyzwyczaić się do odzyskiwania części śmieci. Poza tym zmniejsza to objętość wywożonych odpadów, a wysokość płaconego obecnie obowiązku ryczałtu za wywóz śmieci wzbudza wiele kontrowersji, gdyż zdaniem wielu osób jest zbyt wygórowany. Jak jest w rzeczywistości?

- Nasze szacunki, które przyjęła Rada Miasta opierają się na dokładnych wyliczeniach. Oczywiście wiadomo jest, że są osoby produkujące znacznie mniej śmieci, ale inne zawyżają przeciętną. Nie da się tego indywidualnie dopasować. W porównaniu do innych gmin i tak nasze stawki nie są wysokie. Ryczałt spełnia inną, bardzo ważną rolę. Od czasu jego wprowadzenia zauważa się znacznie mniejszą ilość worków z odpadami wyrzucanych do lasów i na wydmy. Nikomu się już nie opłaca aż tak kombinować, aby się ich pozbyć.

- W ostatnim sezonie dało się usłyszeć opinię, że częściej było widać ludzi sprzątających miasto w części komunalnej.

- Nie ukrywam, że staraliśmy się to robić jak najlepiej, a dodatkowo presja ze strony Urzędu Miasta zmuszała nas do wyteżonej pracy. Choć i tak, jak zwykle wpływało do nas wiele skarg, że na osiedlach jest brudno - ale ludzie ci nie rozumieją, że to nie są nasze rejony, a obowiązek ich sprzątania spoczywa na WAM-ie. Zdarzało się również, że w ciągu dnia duże ilości śmieci pojawiały się na ulicach, ale nie mogliśmy wysłać ciągnika z ludźmi, gdy na ulicy panował wzmożony ruch - sprzątaliśmy codziennie - zazwyczaj rano i popołudniu.

- Czy jest Pan w stanie określić, jakie straty ponosi miasto latem przez wandalizm niszczących mienie komunalne?

- Wszystko jest obliczone. Szkody jednak występują także i obecnie, zwłaszcza po weekendowych nocach. Demolowane są głównie kosze i zieleń. Nowe lampy szczęśliwie opierają się dewastacji. Straty z sezonu szacujemy na około 40 tys. złotych, są to głównie koszty wymiany zniszczonych metalowych i plastikowych koszy oraz uzupełniania zdewastowanej zieleni i pergoli.

- Czego można Panu życzyć jako przedstawicielowi Zakładu?

- Głównie pomocy i współdziałania ze strony mieszkańców oraz dalszego wsparcia ze strony gminy.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Mirosław Kuklik

KRYMINAŁKI

§ W dniu 12 listopada nieznani sprawcy dokonali włamania do kiosku wielobranżowego w Szpitalu Wojskowym w Helu. Nie wiadomo jak dostali się do budynku szpitala, a do wnętrza kiosku weszli po podniesieniu okienka podawczego. Skradziono kawę, słodczyce, dezodoranty, zapalniczki i inne mienie na łączną kwotę około 800 zł. W wyniku podjętych działań funkcjonariusze policji odzyskali część mienia i ustalili jednego z przypuszczalnych sprawców włamania. Dochodzenie w toku.

§ 16 listopada około godz. 16.30 na terenie Pucka policjanci zatrzymali po bezpośrednim pościgu mieszkańca Helu, który niszczył karo-serię stojącego na ulicy samochodu m-ki fiat. Zatrzymanego, który był już notowany, przewieziono w dniu 18 listopada do sądu Rejonowego w Wejherowie.

§ 18 listopada stwierdzono nawiercenie w rurociągu do przesyłu ropy w pobliżu WDW "Kormoran" w Helu. Czynności procesowe wykonywali funkcjonariusze policji i żandarmerii. Drożące paliwo kusi złodziei, którzy swoim bezmyślnym działaniem mogą doprowadzić do poważnej klęski ekologicznej.

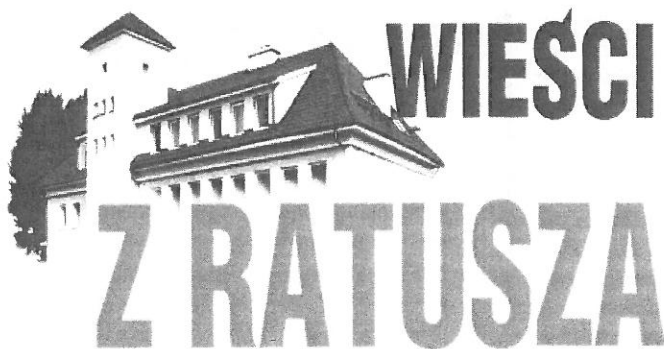
PRZEJŚCIE GRANICZNE W HELU

Burmistrz miasta w dniu 15 listopada zwrócił się do wiceministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Bogdana Borusewicza z prośbą o pomoc w realizacji i sfinansowaniu utworzenia siedziby dla służb związanych z funkcjonowaniem morskiego przejścia granicznego w Helu, tj. Straży Granicznej, Urzędu Celnego i Weterynaryjnej Inspekcji Sanitarnej. Na docelową siedzibę służb granicznych przewiduje się dotychczas wykorzystywany budynek Przedsiębiorstwa Usług Portowych "Koga" będący własnością Skarbu Państwa. Przedstawił dwa warianty realizacji tego przedsięwzięcia, tj.:

1. modernizację i remont istniejącego budynku - szacunkowe koszty wynoszą około 350 tys. zł,

2. modernizację i remont budynku z budową jednej kondygnacji - szacunkowy koszt około 600 tys. zł.

W wyremontowanym budynku na potrzeby Straży Granicznej przewidziane byłoby około 70% powierzchni użytkowej.



WIEŚCI Z RATUSZA

REGULAMIN

KONKURSU ŚWIĄTECZNO - NOWOROCZNEGO

NA NAJBARDZIEJ POMYSŁOWY I NAJSYMPATYCZNIEJSZY WYSTRÓJ:

- OGRÓDKA;
- WEJŚCIA DO RESTAURACJI, KAWIARNI, BARU;
- WYSTAWY SKLEPOWEJ;
- BALKONU, OKNA ITP.

1) Organizator: URZĄD MIASTA HEL
ul. WIEJSKA 50
tel. 67 50 545

2) Nazwa konkursu:

I KONKURS ŚWIĄTECZNO- NOWOROCZNY

- 3) Technika wykonania: dowolna
- 4) Wiek uczestników: bez ograniczeń
- 5) Termin oceny: od 24.12 do 01.01.2000
- 6) Nagrody przyznaje Komisja powołana przez burmistrza
- 7) Wyniki zostaną ogłoszone w pierwszym wydaniu nowo-
rocznym HB oraz na tablicach informacyjnych
- 8) Wytypowane do wręczenia nagród osoby zostaną
zaproszone do Urzędu Miasta osobiście.
- 9) W Urzędzie Miasta w holu na parterze zostanie wysta-
wiona skrzynka do typowania przez mieszkańców
wybranych obiektów.

Informację o nagrodach podamy w następnym numerze HB.

*Ufamy, że wszyscy mieszkańcy zadbają o uroczysty nastrój świąteczny
i nie zniszczą przygotowanych dekoracji.*

ORGANIZATOR

PROMOCJA

Pragnę podziękować tym z Państwa, którzy zareagowali na prośby o do-
starczenie materiałów reklamowych i przekazali je do Biura Promocji

Nie ukrywam jednak, że jest to wciąż za mało, jak na nasze miasto. Bar-
dzo proszę, nie ukrywajmy swoich walorów i dajmy się poznać Światu.

Przybądźcie Państwo do Biura Promocji, gdzie czeka na Was miła
atmosfera, dzięki której można wymienić się pomysłami.

Biuro czynne jest codziennie od 9.00 do 13.00.

Barbara Ptak-Formela

W dniu 29 października br. w Białogórze (gmina Krokowa) samorzą-
dowcy Ziemi Puckiej spotkali się z marszałkiem Sejmu RP Maciejem
Płażyńskim. Z naszego miasta w spotkaniu wzięli udział radni powiatowi:
Tadeusz Muża i Mirosław Wądołowski oraz radni miejscy: Henryk
Indyk, Tadeusz Klajnert, Franciszek Kosznik i Jan Naturski. Marszałek
Sejmu odpowiadał na liczne pytania, a także ustosunkowywał się do
zgłaszanych problemów związanych przede wszystkim z wdrażaniem
czterech reform rządowych. Odpowiadając na postulat podniesiony przez
burmistrza Helu w sprawie zniesienia obowiązujących ponad 60 lat
przepisów o rejonie umocnionym, zobowiązał się do poparcia naszych
starań. W przerwie spotkania, w trakcie rozmowy z naszymi radnymi,
marszałek pytał m.in. o rozbudowę liceum, zakończenie budowy fokarium,
na koniec stwierdził zaś, że podczas pobytu w Warszawie dochodzą do
niego informacje o wielu pozytywnych zmianach w Helu. Zaprośiliśmy
marszałka Sejmu do złożenia wizyty w naszym mieście.

Uczestnicz w samorządzie lokalnym.

Jak powiedział H. Jackson Brown, Ir:

"Polityka to sprawa zbyt poważna, żeby ją pozostawić politykom".

Przewodniczący Rady Miasta Helu uprzejmie informuje mieszkańców,
że projekt budżetu miasta na rok 2000 znajduje się do wglądu w biurze
obsługi rady, w pokoju nr 21 a II piętrze oraz wywieszony jest na tablicy
ogłoszeń.

Ewentualne uwagi i propozycje zmian do projektu dochodów i wydatków
gminy w przyszłym roku można zgłaszać do radnych w celu ich przedst-
wienia na posiedzeniach komisji.

15 listopada br. Zarząd Miasta przedstawił przewodniczącemu Rady
projekt budżetu gminy na rok 2000. Przesłany materiał zostanie omówiony
na posiedzeniach komisji stałych Rady Miasta, a ewentualne propozycje
zmian w projekcie budżetu przekazane będą do 30 listopada do Komisji
Rozwoju Społeczno - Gospodarczego, Finansów i Inwentaryzacji Mienia.
Ostateczny kształt poprawek wspomniana komisja musi opracować i prze-
kazać Zarządowi Miasta do 7 grudnia. Zarząd ma czas do 15 grudnia, aby
przyjąć lub odrzucić proponowane zmiany w przedstawionym projekcie
dochodów i wydatków miasta w przyszłym roku. Wolą Rady Miasta jest
przyjęcie uchwały budżetowej jeszcze przed końcem tego roku. Projekt
budżetu ustala dochody w wysokości 6.705.541 zł i w tej samej wysokości
wydatki. Na zadania inwestycyjne planuje się przeznaczyć 1.581.000 zł,
tj. 23,58% wydatków. Oświata i wychowanie otrzymają 2.857.259 zł, tj.
42,61% planowanych wydatków. Wydatki na gospodarkę komunalną mia-
sta, gospodarkę mieszkaniową oraz niematerialne usługi komunalne wy-
niosą 2.014.000 zł, tj. 30,03% wszystkich wydatków. O ostatecznym
kształcie budżetu zadecyduje Rada Miasta na sesji w ostatnich dniach
grudnia br.

INTERPELACJA

Jak już informowaliśmy, Zarząd Miasta podjął starania o zniesienie dekretu o Rejonie Umocnionym Hel. Stosowne pisma wysłano do Kancelarii Prezydenta RP, Marszałka Sejmu oraz wszystkich posłów i senatorów Ziemi Pomorskiej. Pozytywnie ustosunkowali się do nich m.in. Marszałek Sejmu, posłanka Olga Krzyżanowska i poseł Longin Pastusiak, który na ręce Marszałka Sejmu w dniu 12 listopada br. złożył interpelację adresowaną do ministra Obrony Narodowej. Jej treść podajemy w całości:

"Szanowny Panie Ministrze,

Burmistrz Miasta Helu p. Mirosław Wądołowski zwrócił się do mnie jako posła Województwa Pomorskiego z prośbą o podjęcie inicjatywy ustawodawczej w sprawie uchylenia rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1949 roku, opublikowanego w Dzienniku Ustaw nr 21, poz. 138, z 1949 roku o wprowadzeniu ograniczeń w rejonach umocnionych: Hel, Redłowo, Sobieszewo, Kępa Oksywska i Westerplatte.

W uzasadnieniu Burmistrz stwierdza, że w wymienionym wyżej rozporządzeniu wprowadzone zostały ograniczenia czynności prawnych, których skuteczność uzależniona jest od zezwolenia właściwej władzy wojskowej. W szczególności, par. 3 uzależnia skuteczność przeniesienia prawa własności nieruchomości i przeniesienie użytkowania na nieruchomościach oraz zawarcie umowy najmu lub dzierżawy nieruchomości i pomieszczeń, od uzyskania władzy

wojskowej. Zasady obrotu nieruchomościami określone rozporządzeniem Rady Ministrów powodują ograniczenie dysponowania prawem własności przez mieszkańców Helu i innych miejscowości wymienionych w rozporządzeniu. Stanowią znaczne ograniczenie gospodarowania nieruchomościami gminnymi, i tak np. sprzedając lokale mieszkalne na rzecz najemców, Gmina winna jest pod rygorem nieważności zawieranych umów uzyskać najpierw zezwolenie stosownej władzy wojskowej.

Wprowadzone tymże rozporządzeniem ograniczenia dotyczyły specyficznego okresu wojennego i intencją ustawodawcy było sprawowanie pełnej kontroli w miejscowościach strategicznie ważnych dla obronności kraju. Od wielu lat Hel jest miejscowością otwartą dla osób nie będących mieszkańcami miasta, w szczególności dla turystów. Praktycznie martwy jest przepis par. 5 w/w rozporządzenia, w myśl którego zamieszkanie i pobyt uzależnione są od uzyskania zezwolenia władz wojskowych. Stosowanie w całości treści rozporządzenia, powoduje praktycznie niemożność promocji miasta dla celów turystyki i rekreacji. Mieszkańcy Helu żyją z turystyki.

Należy w szczególności wskazać, że formę czynności prawnej przeniesienia własności nieruchomości reguluje art. 158 kodeksu cywilnego. W związku z obowiązywaniem rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1949 roku o wprowadzeniu ograniczeń w rejonach

umocnionych... dla ważności przeniesienia własności nieruchomości na wymienionych terenach wymagana jest zgoda właściwych władz wojskowych. Nie wszystkim notariuszom jest znana treść rozporządzenia /w szczególności notariuszom z południa Polski/ i nie domagają się oni przedłożenia zezwolenia władzy wojskowej na nabycie nieruchomości, sporządzając akt przenoszący własność, który w rezultacie okazuje się z mocy prawa nieważny. Stan taki powoduje niepewność obrotu prawnego, bowiem mimo zachowania właściwej formy, nie dochodzi do skutecznego przeniesienia własności. W komentarzach do art. 158 kodeksu cywilnego nie ma informacji o obowiązywaniu rozporządzenia. Stąd prawdopodobnie brak wiadomości u osób będących notariuszami. Analizując treść par. 5 rozporządzenia należy uznać, że w dzisiejszej ocenie prawnej stanowi on naruszenie swobód obywatelskich, ale nieprzestrzeganie obowiązującego aktu prawnego również należy uznać za naganne. Cel rozporządzenia w dacie jego uchwalenia był istotny i zasługiwał na ochronę prawną. W dzisiejszej rzeczywistości stanowi przepis prawa nie odpowiadający wymogom legislacyjnym, jest aktem prawnym archaicznym, częściowo martwym i nie przestrzegającym. Narusza zasadę swobody zawierania umów, ogranicza prawo własności i prawa obywatelskie. W tym stanie rzeczy uchylenie rozporządzenia jest uzasadnione prawnie.

Zwracam się w związku z powyższym do Pana Ministra z interpelacją o wyjaśnienie powyższej kwestii, o przedstawienie stanowiska oraz o odpowiedź na pytanie czy MON przewiduje zmianę bądź uchylenie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1949 roku."

SZANOWNI MIESZKAŃCY!

W związku z nadejściem zimy przypominam, że zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt. 4 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, do obowiązków właścicieli nieruchomości należy m.in. oczyszczanie ze śniegu i lodu oraz usuwanie błota i innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości.

Proszę o stosowanie się do w/w przepisu.

*Burmistrz Miasta Helu
Mirosław Wądołowski*

PIENIĄDZE DO WYKORZYSTANIA

Na terenie powiatu puckiego z całą pewnością mieszkają osoby potrzebujące pomocy, a tymczasem Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Pucku (ul. Mestwina 32,) nie ma komu przyznać dofinansowania z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Dofinansowane mogą być zakupy: okularów, szkieł kontaktowych, protez kończyn dolnych i górnych, wózków inwalidzkich, wózków dla dzieci z porażeniem mózgowym, pieluchomajtek, cewników i innych.

Pieniądze trzeba wykorzystać jeszcze w tym roku, gdyż później po prostu przepadną.

WYMAGANIA:

1. Orzeczenie o stopniu niepełnosprawności (grupa inwalidzka) lub dla dziecka zaświadczenie o pobieranym zasiłku pielęgnacyjnym,
2. Rachunek za zakupiony sprzęt ortopedyczny, lub inny,
3. Zaświadczenie o zarobkach, odcinek z renty (dochody na jednego członka rodziny poniżej 1200 zł)

Szczegółowe informacje: tel. 673-35-74 lub w MOPS-ie helskim

FORUM MAŁA PLAŻA - DUŻE WYZWANIE

AGNIESZKA GRĄDKIEWICZ

Coraz częściej decyzje, które zaważą na wizerunku miasta i mogą znacząco wpłynąć na losy mieszkańców, władze starają się poprzedzić spotkaniami dającymi helanom możliwość wyrażenia własnych opinii. Ponieważ powraca sprawa zagospodarowania małej plaży, we wtorek, 16 listopada do Urzędu Miasta przyszli wszyscy zainteresowani przyszłością terenu, na którym do dziś tkwią szpetne baraki "Hydrobudowy".

Z powodu uchybienia proceduralnego straciła moc prawną decyzja podjęta w ubiegłym roku przez Radę minionej kadencji. Przypomnijmy - działkę postanowiono oddać pod zabudowę hotelową wraz z usługami towarzyszącymi. Protest w sprawie sposobu zagospodarowania małej plaży złożył - już obecnej Radzie - m.in. Krzysztof Skóra, kierownik Stacji Morskiej. Nie odrzucono protestu, dlatego istnieje szansa na ponowne przemyślenie, jak najlepiej ku pożytkowi miasta wykorzystać uniikatowy kawałek naszej ziemi.

Mieszkańców nie reprezentujących władz zjawilo się niewielu. Dyskusja, której byłam widzem, chwilami stawała się burzliwa. Jedni koncentrowali się przede wszystkim na rozstrzygnięciu, co właściwie powinno się zbudować, jaki pomysł na uatrakcyjnienie terenu jest najtrafniejszy. Inni spierali się najgoręcej o formie własności gruntu i to, kto nie powinien na pewno uzyskać praw do działki. Najbardziej kłopotał się tym radny Stefan Balkiewicz. Ostro zwracał się głównie do kierownika Stacji Morskiej oraz przedstawicieli Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu". Odniosłam wrażenie, że nie miał ochoty na słuchanie jakichkolwiek argumentów, zależało mu raczej na przedstawieniu własnego głosu.

Spotkanie uznano za wstęp do skonkretyzowania jednej z najistotniejszych dla przyszłości Helu inwestycji. Nie wyczerpano tematu. Dlatego Bliza nadal czeka na listy od czytelników. Mała plaża to wyzwanie dla naszej wyobraźni.

Agnieszka Grądkiewicz

Propozycje

Zarządu Miasta:

1. camping, pole namiotowe
2. centrum sportów wodnych z usługami towarzyszącymi
3. rekreacja i sport z usługami towarzyszącymi
4. rekreacja i sport
5. rezerwat przyrody

JANUSZ LESZCZYŃSKI, RADNY:

W bezpośrednim sąsiedztwie małej plaży jest osiedle rybackie. Ten typ zabudowy podoba się przyjezdnym. Mam pomysł. Nazwałem to sobie mini osadą rybacką. Zrobimy replikę zabudowy międzywojennej. Mamy wzorce. Spójrzmy na karty starego Helu. Byłaby tam baza noclegowa o zróżnicowanym standardzie. Nie widziałbym sprzedaży, raczej długoletnią dzierżawę.

RYSZARD GROENWALD, RADNY:

Nie mówię jako radny, lecz jako mieszkaniec. Musimy się czymś wyróżnić, a nie wyróżniamy się budując kolejny ośrodek sportów wodnych. Tych jest dużo. Ocalmy plażę, nie zabudowujemy jej na siłę. Twórzmy atrakcje kojarzące się wyłącznie z Helem, a nie upodabniające nasze miasto do innych miejsc w Polsce. To ma być przede wszystkim plaża z cywilizowanym zapleczem i ewentualnie funkcją dydaktyczną. Musimy myśleć 20, 30 lat naprzód, krótkoterminowe projekty na nic się nie przydadzą.

STEFAN BALKIEWICZ, RADNY:

Wiem, wiem, o co wam chodzi! Wam chodzi przede wszystkim o pieniądze! Wybijcie sobie z głowy, nie przejdzie wam to! Za darmo nie dostaniecie nic! Żadne tam organizacje pozarządowe, żadne tam Stowarzyszenia Przyjaciele Helu - nie dostaniecie nic! Nie po to budujemy kapitalizm, żeby coś dawać za darmo! Darowizny się skończyły, panowie! Nie wyciągajcie ręki po jałmużnę do miasta, bo miasto jest biedne!

KRZYSZTOF SKÓRA, KIEROWNIK STACJI MORSKIEJ:

1. Nie ma takiego miejsca w Polsce, gdzie można by pokazać, jak wyglądała dawna zabudowa nadmorska. Odtworzymy fragment starego Helu, rybackie dziedzictwo.
2. W Stacji Morskiej powstaje nowy projekt. Będziemy tworzyć "błękitną szkołę". Uczniowie ze szkół śląskich, z dużych aglomeracji chcą przyjechać na parę dni; uczyć się odpoczywać. Ci uczniowie muszą gdzieś jeść i spać. Kłopotem jest brak odpowiedniej dla grup zorganizowanych

bazy noclegowej. Można zbudować schronisko, choćby pod patronatem Ymki.

3. "Błękitne szkoły" potrzebują też gabinetu biologicznego w terenie. Część wydmy nadawałaby się do tego celu doskonale.

4. Pamiętajmy, że bezcenną wartością jest to wszystko, co na tym terenie dotąd rosło i widok z małej plaży. Jak nie byłoby Zakopanego bez Giewontu, tak Hel bez tego wyjątkowego skrawka plaży i wydmy smutno sobie wyobrazić.

MIROSLAW KUKLIK,

KUSTOSZ MUZEUM RYBOLÓWSTWA:

Najlepiej, gdyby jednak była to rekreacyjno-plażowa część miasta. Na pewno jednak powstanie też zaplecze usługowe. Ważne, abyśmy wiedzieli dokładnie, jak ono ma wyglądać, jaki chcemy tam widzieć typ zabudowy? Gdybyśmy zrekonstruowali fragment starego Helu, to wewnątrz chat w dawnym stylu znalazłoby się miejsce na kafejki, pensjonat...

JEDEN Z WŁAŚCICIELI PENSJONATÓW:

Z koncepcji przedstawionych przez Zarząd najbardziej odpowiednia wydaje się ta związana z budową centrum sportów wodnych. Gdyby dobrze sporządzić plan, to można by połączyć działalność usługową z zajęciami żeglarskimi dla młodzieży. Wierzyć się nie chce, że dotąd nikt tu nie żegluje!

JEDEN Z MIESZKAŃCÓW KOLONII RYBACKIEJ:

Sądzę, że koncepcja doktora Skóry jest najlepsza, najrozsądniejsza. Bo ona, jak rozumiem, nie wyklucza normalnej eksploatacji plaży, i nie stanowi dla nas, mieszkańców, zagrożenia.

OGŁOSZENIA

W połowie listopada zgubiono pluszową zabawkę - brązowego małego łosia. Jeśli ktoś go znajdzie, proszę o kontakt pod nr 40-09. Bardzo mi na tej zabawce zależy.

Od grudnia, w godzinach popołudniowych, 3 razy w tygodniu odbywać się będą zajęcia z gimnastyki korekcyjnej dla dzieci z wadami postawy i skrzywienia mi kręgosłupa.

Za w/w zajęcia będzie pobierana odpłatność częściowa. Zainteresowanych rodziców prosimy o kontakt z:

- lek. med. Jackiem Grądkiewicz 115 SWZP Hel tel. (0) 604-51-38-77

- lek. med. Bogusław Borowiec - Pytel Przychodnia Lekarska w Helu tel. 675 05 09 (do godz. 13.30).

ADWENT



Adwent znaczy nadejście. Rozpoczyna się cztery niedziele przed świętami Bożego Narodzenia. Przez mieszkańców Kaszub okres ten jest przestrzegany jako czas przygotowania na przyjście Chrystusa. Okres adwentu ma pokutny charakter. Poszczono trzy razy w tygodniu (środy, piątki, soboty). Odżywiano się głównie ziemniakami i postną zupą, nie używano potraw mięsnych i smażonych.

Przestrzegano skrupulatnie zaleceń Kościoła dotyczącego zakazu uczestnictwa w zabawach tanecznych. Instrumenty muzyczne w adwencie chowano. Atmosferę skupienia, powagi, dopełniał codzienny udział w odprawianej przed domem mszy św. zwanej roratami. Na roraty zabierało się świece, gdyż kojarzone to było z mrokami otaczającymi świątynie. Moc płynącą z palących się świec uczestnicy nabożeństw łączyli z Maryją noszącą światu zbawienie. Przestrzeganie adwentowych postów skończyło się wraz ze złagodzeniem pokutnych zwyczajów kościelnych. Nie brakuje jednak ducha pokuty u Kaszubów. Niektórzy sami postanawiają nie używać alkoholu, tytoniu, słodczy, ciasta.

Dniem, który często przypada na początku adwentu, jest święto Andrzeja Apostoła. Starsi mieszkańcy zgodnie oświadczają, że ten dzień nie wyróżniał, nie urządzano zabaw, ani lania wosku. Dopiero po wojnie i współcześnie

w tzw. "Andrzejkach" uczestniczy młodzież i starsi, bawiąc się na różnych spotkaniach towarzyskich. Uczestnicy zabaw rozstrzygają swe losy za pomocą wosku, klucza, pierścienia. Wróżby są różnie odbierane, radośnie i ze sceptycyzmem, coraz mniej się w nie wierzy.

W pierwszą niedzielę adwentu w kościołach zawieszano się jodłowe wieńce ze świecami lub lampkami. Co tydzień zapalała się o jedną lampkę więcej - oznaczało to kolejny tydzień adwentu. W domach, w izbach gościnnych stawiano się lub wieszano na suficie gwiazdki stroiki ze świerkami i bombkami. Wieńce w kościele, stroiki w domach - wśród Kaszubów jest to mało znanym zwyczajem. Starsi stwierdzają, że zwyczaj ten przyszedł do nas z ziem nadwiślańskich i diecezji chełmińskiej.

Znaczącym momentem czasu adwentowego jest 4 grudnia, wspomnienie św. Barbary. Szczególnie dzień ten jest obchodzony wśród rybaków i na Półwyspie Helskim. Rybacy uważają św. Barbarę za swą patronkę w niebezpiecznej pracy. Starsi mówią: "Mörze uczi wiarë". W tym dniu odprawiane są msze święte dziękczynne zamawiane przez maszoperie lub załogi kutrów rybackich. Dawniej w św. Barbary zbierały się załogi maszoperii u swego szypra, gdzie dokonano podsumowania minionego roku, rozważano plany na rok następny. Biesiady odbywa-

ły się przy piwie (achtelk lub wietelk) w obecności wdów zmarłych mężów w danym roku.

6 grudnia przypada św. Mikołaja. Dzień ten staje się szczególną okazją do obdarowania dzieci drobnymi upominkami. Każde dziecko, zanim położy się spać, stawia na oknie wyczyszczony but, aby chodzący Mikołaj mógł włożyć prezenty, najczęściej słodczyce. Adwentowy czas nieodłącznie kojarzy się z kolegami o wieczornej porze. Wsie i osiedla na Pomorzu przemierzają grupy chłopców z szopką. Pomysłodawcą i urządem żłobka i szopek był św. Franciszek z Asyżu. Przed 1939 rokiem koledowanie to miało zróżnicowane formy. Niektóre grupy "knópów" przebierały się za zwierzęta jak: koń, koziół, bocian oraz postacie: baba, dziad, diabeł, kominiarz, śmierć. Towarzyszył im obowiązkowo muzykant z harmonią. "Te gwiazdki robiły duży trzosek i gwólt" szczególnie w domostwach, gdzie były młode dziewczyny, aby je nastraszyć, wysmarować sadzą z komina lub pieca. Niektórzy domownicy zamykali drzwi przed gwizdkami, natomiast rodziny, które wpuściły do swych domostw te gwiazdki, aby ich wydestak obdarowywali ich kuchami, a nawet poczęstunkiem trunkowym. Przestrojeni gwiazdki występują coraz mniej, zwyczaj ten zaczyna zanikać, a przyczyną trzeba upatrywać w systemie pracy państwowej i upowszechnieniu telewizji. Na pytanie o sens adwentu, wielu respondentów odpowiedziało: "jest to czas przygotowania na Boże Narodzenie" (c.d.n.)

K.K. F.K.

NAUCZYCIELE NA WAGARACH!

Gdy zjawiłem się w szkole we wtorek już po wszej lekcji, dowiedziałem się, że na najbliższy piątek t.j. 19 XI 99, zaplanowano strajk, zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Postanowiłem więc zasięgnąć opinii naszych pedagogów. Nauczyciele byli raczej zgodni co do konieczności przeprowadzenia akcji protestacyjnej. Decyzje te najczęściej argumentowali brakiem możliwości porozumienia z odpowiedzialnymi za ich wynagrodzenia organami. Uważali, że zmiany w Karcie Nauczyciela są konieczne, jednakże ich obecna forma jest nie do przyjęcia.

Można więc snuć przemyślenia, iż w niedługim czasie drastycznie spadnie stopień wyedukowania polskiej młodzieży. Będzie to wynikiem odchodzenia wartościowych nauczycieli od ich profesji. Już teraz bycie nauczycielem jest raczej drogim hobby niż zawodem pozwalającym na utrzymanie rodziny na godnym poziomie. Jeżeli taki stan utrzyma się w dalszym ciągu, w szkole pozostaną jedynie pedagodzy, którzy nie będą potrafili znaleźć sobie intratnej posady, w której ich wiedza oraz poziom kulturalny zostanie w pełni nagrodzony. Pozostaną również osoby, które nie muszą martwić się o byt

swojej rodziny, ponieważ ich współmałżonkowie są w stanie samodzielnie zaspokoić jej egzystencjalne potrzeby.

Tak więc gdybym zechciał zostać nauczycielem, zdrowy rozsądek zmusiłby mnie do życia w "celibacie", ponieważ nie byłbym zdolny w pełni oddając się mojemu zawodowi zapewnić utrzymania rodziny.

Nauczyciele stanowią szalenie ważną i niezwykle elitarną grupę zawodową. Tak więc drodzy czytelnicy, gdy wasze dziecko wróci do domu wcześniej argumentując to strajkiem, nie szukajcie tysięcy powodów potępienia tej sytuacji, lecz raczej spróbujcie znaleźć się w sytuacji nauczycieli. Nie należy bowiem potępiać tych, którzy szukają rozwiązania istotnych dla nich problemów, lecz przeciwdziałać ich powstawaniu.

Mam cichą nadzieję, iż wołanie polskich pedagogów do uszu odpowiednich osób i obudzi w nich zdrowy rozsądek, którym będą się w przyszłości kierować w podejmowaniu decyzji związanych z tak istotnymi sprawami, jak oświata oraz cała strefa budżetowa.

Eligiusz Wirwiński

W dniu 19 listopada, decyzją komitetu strajkowego odwołano zajęcia lekcyjne, czynna była świetlica i kuchnia szkolna. Na 76 zatrudnionych pracowników w referendum dot. przeprowadzenia tej formy protestu uczestniczyło 69 osób, (pozostali z przyczyn obiektywnych nie byli obecni w pracy). Za strajkiem było 65 osób, tj. 94,7% głosujących. Strajkujący domagali się weryfikacji systemowych rozwiązań reformy oraz znaczącego wzrostu nakładów na oświatę. Prezes ZNP, w piśmie wysłanym do samorządów terytorialnych wszystkich szczebli stwierdził, że strajk nauczycieli skierowany jest przeciwko polityce władz państwowych wobec oświaty. Powinien stanowić wsparcie dla starań podejmowanych przez samorząd terytorialny o zapewnienie oświaty warunków do jej sprawnego i efektywnego funkcjonowania. Nauczyciele nie mogą pozostać obojętni wobec bez troski władz państwowych, które trudne obowiązki przekazały samorządom pozostawiając do swej dyspozycji znaczne środki finansowe.

W.W.

FOKI MIĘDZYNARODOWE

WONA KUKLIK

Pod koniec października pracownicy Stacji Morskiej UG wzięli udział w kolejnym spotkaniu, dotyczącym problemów ochrony i eksploatacji zasobów fok w Bałtyku. Gospodarzem spotkania było Muzeum Nauk o Morzu i Rybołówstwa w Stralsundzie (wschodnie Niemcy), znajdujące się w starym klasztorze i zachwycające bogactwem i niezwykłą precyzją ekspozycji (polecam gorąco!) Było o trzecie już spotkanie specjalnej międzynarodowej Grupy Projektowej ds. Fok, powołanej w 1998 roku przez Komisję Helsińską, której zadaniem jest wypracowanie zaleceń dla rządów państw nadbałtyckich, dotyczących zarówno skutecznych metod ochrony populacji tych zwierząt, jak i wyeliminowania konfliktu z rybołówstwem, przez które foka postrzegana jest jako konkurent i szkodnik. Biorący udział w spotkaniach delegaci państw reprezentują zarówno interesy nauki i ochrony środowiska, jak i eksploatacji żywych zasobów morza.

Po wprowadzeniu w 70. latach w Szwecji i Finlandii ochrony prawnej fok, polegającej na zakazie polowań oraz ochronie ich siedlisk, stada zaczęły się w naturalny sposób odradzać. Jednocześnie pojawił się problem ponownego zalegalizowania polowań w tych państwach, co

miałoby w efekcie doprowadzić do redukcji szkód wyrządzanych przez foki tamtejszym rybakom. W ciągu dwudziestu lat odnotowano jednak niewielki wzrost liczebności populacji i tylko w północnej części Morza Bałtyckiego, co nie gwarantuje ocalenia bałtyckich fok w obliczu wznowienia przez człowieka eksploatacji gatunku. Na południowym Bałtyku fok wciąż nie ma na skutek całkowitego wytrzebienia jeszcze w latach 30. Pracownicy Muzeum Morskiego w Stralsundzie, gospodarze tegorocznego spotkania Grupy, są autorami podobnego do realizowanego w Helu projektu odtworzenia populacji foki szarej w niemieckiej części południowego Bałtyku, gdzie zwierzęta te spotkał ten sam los co w naszym kraju - skuteczną eliminację gatunku ze środowiska naturalnego na długo przed pojawieniem się problemów związanych z jego zanieczyszczeniem. Podczas trzydniowego spotkania gospodarze zorganizowali uczestnikom wycieczkę na statku "Seeadler" do historycznego siedliska fok szarych (wokół niewielkiej wyspki na wschód od



Stralsundu - na zdj.), gdzie wypuszczonych ma zostać kilka fok przetransportowanych z innych części Bałtyku, najprawdopodobniej z Estonii, gdzie żyje obecnie najliczniejsza populacja oszacowana na ok. 2 500 osobników. Mamy nadzieję jedno z następnych spotkań Grupy zorganizować w Helu, aby zaprezentować członkom Grupy zamierzenia i miejsce realizacji projektu restytucji foki szarej w polskiej części Bałtyku.

USŁUGI POLIGRAFICZNE



TINTA

RYSZARD KRETKIEWICZ
Ul. Wiejska 121
84-150 Hel
tel. 675 04 83

Poleca skład komputerowy oraz druk:

- Ulotek reklamowych
 - Gazetek branżowych
 - Kartek okolicznościowych
 - Oryginalne zaproszenia na śluby, chrzty i inne uroczystości
 - Podziękowania
 - Dyplomy
 - Wizytówki
 - Kalendarze reklamowe
- Wszystkie prace wykonujemy techniką czarno - białą lub w kolorze. Dołączamy zdjęcia i rysunki dostarczane przez klienta, lub wykonujemy zdjęcia techniką cyfrową. Ilość egzemplarzy - dowolna.

NAJTAŃSZE USŁUGI W WOJEWÓDZTWIE POMORSKIM

SKLEP WIELOBRANŻOWY

OFERUJE:

- art. hydrauliczne: MIEDŹ, OCYNK, PCV*
- art. chemiczne: FARBY, LAKIERY, CEKOL, Zaprawy ATLAS, CERESIT*
- art. elektryczne: osprzęt, przewody, rury instalacyjne PCV*
- art. wykończeniowe: boazeria panelowa, panele podłogowe, narzędzia*

Zapraszamy

Pn - Pt w godz. 8.00 - 17.00
w soboty 8.00 - 14.00

JASTARNIA
ul. Mickiewicza 28
- obok przetwórnicy
Ryb "Bałtyk"
Tel. 675-36-36



WIERNA NARZECZONA

Zył pewnego razu w Helu młody, ubogi rybak. Było chłopisko pocziwe i pracowite, mimo to głód i chłód często towarzyszyły. Nie martwił się tym dzielhelanin, szczęśliwy w miłości- jego narzeczoną była najpiękniejsza w mieście dziewczyna. Marzył o tym, by ukochaną swą przez og chaty przenieść i żoną uczynić, więc cował ile tylko sił stało. Codziennie wywał na połów, a narzeczoną wiozła zdolecz na targ na sprzedaż. Po kilku latach tężonej pracy mogli dać na zapowiedzi i Zielone Świątki miał odbyć się ich ślub w ejscowym kościele.

Jednego pięknego dnia, gdy po udanym nie wracali rybacy z morza, napotkała gwałtowna burza. Wszystkim jednak udało jakoś szczęśliwie wrócić do bezpiecznego rtu. Wtedy okazało się, że brakuje łodzi łodzińca. Dzielni rybacy mimo szalejącego sztormu ruszyli na poszukiwania. Na nic jednak zdała się ich odwaga i poświęcenie. Łódź młodzińca porwały wiry, rozbiła się z la od brzegu, a on sam utonął w morskiej chłani.

Na powrót ukochanego czekała na brzegu dziewczyna, załamując ręce i zaklinając Boga i ludzi, by wrócili jej chłopaka żywego i zdrowego. Nie wysłuchało próśb dziewczyny okrutne morze - ratownicy wrócili z niczym, ukochany zginął w toni.

Biedna dziewczyna co dzień przychodziła nad morze w nadziei, że choć zwłoki fale na brzeg wyrzucą, godzinami stała nad brzegiem, wyglądając i modły w niebo zanosząc. Daremnie!

Wielu chłopców chciało jej serce zdobyć i ku sobie skłonić, żadnemu jednak nie udawało się do niej zbliżyć, wierna była temu, którego los jej zabrał na wieki. Ludzie litowali się nad nią, widząc jej rozpacz i podziwiali wytrwałość, współczuli w smutku, lecz pomóc nie mogli. A ona błagała Niebiosa, by pozwoliły jej połączyć się z ukochanym, bez którego życie nie miało dla niej sensu.

Pewnego dnia, gdy siedziała na brzegu, ujrzała zjawisko dziwne - jakby lazur morza nagle zamienił się w rajskie błonia. Usłyszała świergot ptaków, daleką muzykę niebiańską i słodko brzmiącą... W dali ujrzała postać ukochanego, świetlistą i zbliżającą się ku niej z głębi morskiej. Zdawało jej się, że najdroższy przyzywa ją do siebie, wstała więc i ruszyła ku niemu, zrazu wolno, potem biegnąc w szczęściu i zapamiętaniu. Ludzie pracujący na brze-



gu widzieli, jak śmiejąc się radośnie, z imieniem ukochanego na ustach rzuciła się w morską toń, by nigdy już nie powrócić. Fale objęły ją miłośnie i uniosły ku świetlanej postaci...

Wzruszone jej wiernością Niebiosa pozwoliły jej nareszcie spotkać się i połączyć z narzeczoną....

Budzisz

MILLENNIUM 1999/2000 PEŁNA GALA SYLWESTROWA W HELU



Zbliża się chwila długo wyczekiwana. Millennium 2000. Jakież to szczęście, że to właśnie nam dane jest zaznać uczucia nadziei i przeżywać tę niezwykłość chwili z niezachwianą pewnością, iż nigdy przedtem, ani nigdy potem nie będziemy uczestnikami przełomu dziejów

Jak przeżyć te chwile?

Jak przywitać Nowe Tysiąclecie?

Dlaczego nie w Helu - na końcu "najdłuższego bulwaru"

Bal na 100 par z atrakcjami:

- Wybór millenijnej pary
- Słodka niespodzianka
- Odwiedziny Pirata

Cena balu wynosi 300,00zł od osoby

Zapewniamy zakwaterowanie w cenie 40,00zł



Agencja Turystyczna KASZEBE

84-150 Hel, ul. Obr. Helu 7/3

hel@hel.com.pl

www.hel.com.pl

W dniu 07.11.1999 r. odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Świętego Antoniego z Padwy przy Parafii p.w. Bożego Ciała.

Wybrano władze Stowarzyszenia.

SKŁAD ZARZĄDU:

1. Prezes - Krzysztof Sośnicki
2. Wiceprezes - Jacek Grądkiewicz
3. Skarbnik - Władysław Rudek
4. Sekretarz - Irena Lenc
5. Członek - Bogusław Borowiec - Pytel

KOMISJA REWIZYJNA:

1. Przewodnicząca - Teresa Michniewicz - Borkowska
2. Beata Przewoźniczuk
3. Małgorzata Tarnowska
4. Bożena Albecka
5. Eligiusz Wirwiński

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Wojciech Waśkowski.

Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71

Przygotowano na sprzeczcie przekazany przez: Regionalne Centrum Ekologiczne na Europę Środkową i Wschodnią.

HEL NA PRZEŁOMIE WIEKÓW



Foto: ze zbiorów Muzeum Rybołówstwa

